Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 93. **Kraków, Poniedziałek dnia 23 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

Likwidacja banku Sapieżyńskiego.

Dziś w poniedziałek o godzinie 5 po południu odbędzie się zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Zgromadzenie zapowiada się niezwykle zajmująco, ponieważ prawdopodobnie na porządek dzienny obrad przyjdzie zajmująca obecnie żywo opinję publiczną sprawa likwidacji Sapieżyńskiego Banku kredytowego we Lwowie.

Bank Galicyjski ma swoją historję nienajweselszą i nie najbardziej budującą. Kilkanaście lat temu Bank ten przeszedł katastrofę, niestety zbyt żywo przypominającą to, co się teraz dzieje we Lwowie, — katastrofę, na której ubożsi akcjonarjusze potracili całe mienia bez żadnej nawet moralnej satysfakcji względem tych, którzy dopuścili się ciężkich przeciwko etyce finansowej i kodeksowi karnemu wykroczeń.

Obecnie ta sama historja miała się powtórzyć we Lwowie z Bankiem Sapieżyńskim — i dziwnym zbiegiem okoliczności znowu tensam Bank Galicyjski odgrywać ma w tej sprawie decydującą rolę. Czasy jednak zmieniły się. Przed laty kilkunastu zrujnowani akcjonarjusze mieli tylko dla swoich krzywdzicieli pogardę i rozpacz, a nie było w ówczesnej opinji publicznej żadnego nawet dziennika, któryby brudy na wierzch wydobył i winowajców pod pręgierzem postawił. Zbyt możni byli to zaś panowie, aby chudopa chołcy, na których popełniono rozbój, poważali się na własną rękę rozpoczynać przeciw nim jakąkolwiek kampanję.

Bank Sapieżyński, rozpadając się po tragicznej śmierci Krzyżanowskiego, (któremu malwersacje z depozytów hr. Heleny Mierowej i hr. Jakóba Potockiego otworzyły oczy na całą otchłań brudu, w jaką Bank zabrnął), liczył na podobne wa-unki, jakie towarzyszyły krachowi Banku galicyjskiego.

I rzeczywiście zarówno prasa, jak i czynniki władzy, okazały przedziwną wyrozumiałość dla Sapieżyńskiego Banku; wszakżeż kiedy p. Marchwicki ustępował z Banku, nie brakło w dziennikarstwie lwowskiem, które zbyt mało się szanuje, nawet entuzjastycznych na cześć jego artykułów, a dochodzenia karno-sądowe ciągle bodaj jeszcze są... w toku... i ze wstępnego stadjum wyjść nie mogą, bo lwowski sąd nie może się odważyć na żądanie od Izby panów zezwolenia na ściganie przynajmniej tylko... p. Zdzisława Marchwickiego, jeżeli już nie kogo innego.

Obecnie dowiadujemy się, iż, jeżeli już nie wpłynęło, to w każdym razie w tych dniach wpłynie do sądu karnego we Lwowie pozytywne doniesienie karne przeciwko p. Zdzisławowi Marchwickiemu i... spólnikom (!!) o sprzeniewierzenie i oszustwo. Trzeba mieć nadzieję, że to doniesienie ułatwi znacznie sądowi jego smutne zadanie.

Nie znamy szczegółów tego doniesienia; to jednak co we Lwowie od kilku miesięcy mówią o Banku Sapieżyńskim, przejmuje poprostu zgrozą. Akcjonarjuszom wypłacano corocznie 7 mio procentową dywidendę, książę Sapieha ręczył w chwili runu nazwiskiem i honorem za to, że interesy akcjonarjuszów nie będą ani naruszone, ani narażone: to też opinja świata finansowego była najzupełniej spokojna, aż do chwili, kiedy gruchnęła wieść, iż komitet likwidacyjny wyłączywszy z nadzoru przedstawicieli skrzywdzonych akcjonarjuszy począł czynić wytężone usiłowania o sprzedaż za bezcen kopalń Borysławskich, stanowiących jedyną rękojmię, iż akcje tego Banku nie są bezużytecznym świstkiem papieru, mimo podpisu na nich księcia Adama Sapiehy...

Teraz dopiero poczęła się wyjaśniać prawda. Pokrzywdzeni nie poszli za przykładem tych, co po krachu Banku galicyjskiego zamknęli się w czterech ścianach swoich mieszkań ze swoją zgryzotą, ale poczęli szukać prawdy i krzywdę swoją chcą oddać pod sąd opinji i sądów karnych. Dowiadujemy się, że bilanse były systematycznie fałszowane, że wypłacano fikcyjne dywidendy i tantjemy, dla których naruszano kapitał, że między półmiljonem weksli bez wartości, między którymi tak samo jak i w lwowskiej Kasie oszczędności nie brakło weksli erotycznych, znajduje się 100.000 długu jednego z członków dyrekcji a osobistego przyjaciela prezesa Rady nadzorczej Banku, księcia Adama Sapiehy!! Dowiadujemy się dalej, że grano na giełdzie pieniędzmi Banku, nie na Banku rachunek, ale na rachunek jakichś możnych osób prywatnych, które nie pokryły zobowiązań swoich z gry tej haniebnej wynikłych!! Dowiadujemy się jeszcze wielu innych rzeczy, o których trudno pisać, bo trudno jeszcze im wierzyć, tem bardziej, że rzucają one dziwny cień na osoby i czynniki, które powinny być ponad wszelkim zarzutem i wszelkiem podejrzeniem...

Sprawa raz postawiona przed forum opinji, nie może już z niej zniknąć. Rzecz ta musi być wyświetlona; winni muszą być ukarani. Niech pękną raz przecie wszystkie wrzody, które okrywają nas hańbą.

Morderstwo w Chojnicach.

BERLIN 23 kwietnia. (Tel. pryw.).

Wśród poszukiwań za stanowczymi dowodami, mającymi udowodnić czyn mordu rytualnego Israelskiemu, nie brak też i przeróżnych nowych kombinacyj, mających na celu odnalezienie nowych poszlak i nadanie całej sprawie innego obrotu. Oto w miejscowości Krone, znajdującej się niedaleko Chojnic, zauważono żebraka pewnego, który był ubrany w narzutkę nową, bardzo podobną do narzutki, jaką nosił zamordowany Winter. Żebraczysko to zjawiło się w Krone bezpośrednio po zamordowaniu Wintera i zniknęło stamtąd podając, że udaje się do Schwetz.

Wyniósł się on z Krone, skoro zaczęto go wypytywać, skąd pochodzą ślady krwi, znajdujące się na jego ubraniu. Jak wiadomo, prokuratorja wdrożyła już śledztwo w tej sprawie i nakazała aresztowanie żyda-żebraka. Czy schwytanie go oświetli zupełnie całą sprawę morderstwa, nie można napewno twierdzić. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Wintera zamordował w zamkniętym pokoju inteligentny mężczyzna i że mordu dokonano w samem mieście. O inteligencji mordercy wnioskuje kryminalny komisarz berliński z okoliczności, że ciało Wintera zostało wcale zgrabnie pokrajane, oraz zachowano ostrożność wytoczenia krwi aż do ostatniej kropelki, zanim przystąpiono do sekcji. W ten sposób zabezpieczono się przed śladami krwi na ulicy. Temuż samemu celowi służyć miało rozcięcie tułowiu i wyjęcie wnętrzności.

Urzędnicy badający tę sprawę, doszli do przekonania, że morderstwa dokonano w pobliżu jeziora Mniszego i cmentarza, gdzie znaleziono rękę zamordowanego. Inaczej nie da się wytłomaczyć, jak w maleńkiem miasteczku, gdzie każdy zna drugiego i w nocy łatwo zwracają uwagę nieliczni przechodzie, można było ciężki pakiet przenieść choćby przez kilka ulic. W okolicy jeziora Mnichów, pustej, izolowanej, ponurej, można było przez dobrą chwilę się zatrzymać i załatwić odnośne czynności, niemożliwą to jednak rzeczą było w mieście. Policja wprawdzie twierdzi, że ze względu na liche oświetlenie ulic i na wyjątkowe ciemności, jakie panowały w dniu morderstwa oraz kilka nocy później, dałoby się jeszcze wytłómaczyć przeniesienie zwłok z innej części miasta, ale w każdym razie niezbyt daleko położonej.

Że w sprawie morderstwa miłostki żadnej nie odegrały roli, jak to chcieliby wmówić w publiczność żydzi, dowodzi fakt, że nikt nie zgłosił się po nagrodę 7000 marek; gdyby Winter uprawiał był stosunek miłosny z jaką dziewczyną, o stosunku tym wiedziałoby napewno kilka przyjaciółek amantki i nie omieszkałyby one poczynić odnośnych zeznań celem uzyskania nagrody.

Komisarze policyjni i sędzia śledczy wykluczają w tej sprawie zupełnie romantyczne stosunki. Berliński komisarz policyjny Wehn, ulokował się w sali Rady miejskiej; na stole, przy którym zapadały zazwyczaj uchwały rajców miejskich, znajduje się ciekawy zbiór rzeczy, dotyczących mordu chojnickiego. Prócz rzeczy, które odesłano chemikom berlińskim, znajdują się tu skonfiskowane żydom piłki, resztki grubego papierowego kartonu, w który zawinięta była głowa i części ciała Wintera. Komisarz przypuszcza, że morderca ma u siebie spory zasób tego papieru. Dalej znajdują się próbki materyj ubrań, w jakie ubierał się Winter, kapelusz codzienny Wintera, chusteczka, która znajdowała się przy głowie zamordowanego i mnóstwo korespondencyj, między niemi osobna grupa listów pochodzących od „spirytystów“, którzy otrzymali rzekomo „z krainy duchów“ informacje dotyczące sprawy.

Pewną wagę przywiązuje policja do chusteczki, na której znajduje się monogram „A“, haftowany bardzo licho, prawdopodobnie przez dziecko.

Obok leżą akta w sprawie rytualnego morderstwa w Skurczu, z którem obecny mord pozostaje zdaniem organów śledczych w ścisłym związku.

Według ostatnich wiadomości, żydowski żebrak, o którym była mowa powyżej, nazywa się Fryderyk Klebs. Policja jest na jego tropie. 19 kwietnia wyruszył z Krone do Kinderhofu. Przed odejściem zastawił srebrny zegarek u piwowara Bossego, taksamo chciał zastawić złoty pierścionek. Nie ulega wątpliwości, że przedmioty te należały do Wintera; policja przypuszcza, że kuferek żyda-żebraka zawiera skrwawioną garderobę i pozostałe części ciała Wintera.

Za znalezienie głowy prokuratorja udzieliła znalazcom nagrodę, wynoszącą 1000 marek, a mianowicie dwunastoletni syn dorożkarza Grzonkowski, otrzymał 500 marek, dwóch chłopców po 200. a jeden 100 marek.

KRONIKA.

Obchód Rejtana. Bez szumnych odezw, bez nudnych posiedzeń i jałowych debat, bez przygotowań i zatargów, o co u nas tak trudno, zaimprowizowano w sobotę wzniosły obchód, poświęcony pamięci Rejtana. Z natury rzeczy wynikało, że najodpowiedniejsze miejsce dla uroczystości stanowił pomnik męża, którego mistrz Matejko unieśmiertelnił jedną ze swych najwspanialszych kreacyj. Nieznaczne wzmianki w dziennikach, ogłoszone w ostatniej chwili, wystarczyły aby u stóp pomnika zgromadzić publiczność w zastępie olbrzymim. Pogodny wieczór sprzyjał obchodowi, który ku chlubie naszej publiczności odbył się poważnie i na każdym z uczestników sprawił wrażenie jak najkorzystniejsze. O godzinie oznaczonej stanęła przed pomnikiem nasza „Harmonja“, pod wodzą kapelmistrza p. Czyżowskiego. Poważną ciszę przerwały dźwięki chorału, którego publiczność wysłuchała z odkrytemi głowami. Wieniec polskich pieśni, wykonany poprawnie przez „Harmonję“, przyjęto oklaskami, co u nas należy do wyjątków. Nastąpił śpiew choralny, w którym cała publiczność wzięła udział, a wspomnienie chwili, gdy z tysiąca piersi wznosił się śpiew: „ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie“ nie wnet zatrze się w pamięci uczestników. W owej chwili inicjatorowie obchodu umieścili na pomniku piękny wieniec z szarfami o barwach narodowych i z odpowiednim napisem. „Harmonja“ odegrała następnie poloneza Wrońskiego, poczem przygrywając marsza na tle motywów narodowych, udała się ku staremu teatrowi. Publiczność w nastroju poważnym towarzyszyła orkiestrze, a gdy ta, kończąc obchód pieśnią legjonów, przybyła do swej siedziby przy ulicy Jagiellońskiej, oklaski nie ustawały. Podniosły nastrój, który udzielił się zgromadzonym, skłonił liczne grono do odśpiewania kilku pieśni narodowych na Rynku, gdzie kamień przypomina pamięć wodza z pod Racławic. Szczę-

śliwą myśl powziął i szczęśliwą rękę miał komitet, który się zajął obchodem. Z naszej strony inicjatorom szczere uznanie i podzięka.

Wielkanocne święcone. W niedzielę przewodnią, kiedy we wschodniej Galicji święcono święto Zmartwychwstania Pańskiego według obrządku grecko-katolickiego, w Krakowie dzielono się jajkiem wielkanocnem w „Sokole", w „Kole mieszczańskiem", w „Pracy" i w „Gwieździe".

„Praca" gościła swoich członków w skromnym lokalu przy ul. Florjańskiej, gdzie ks. kan. Teofil Flis, wiceprezes, poświęciwszy dary Boże, składał obecnym szczere życzenia. Honory gospodarzy czynili pp. Madejscy.

W „Kole mieszczańskiem" zebrała się znaczna liczba członków z nowym prezesem p. Kosobuckim i gospodarzem p. Pinkalskim na czele, gdzie goszczono prezydenta miasta p. Friedleina, ks. prał. dra Jul. Bukowskiego, ks. kan. dra Wład. Bandurskiego, dra Kon. Lipowskiego i t. d. Święcenia i tu dokonał ks. kan. Flis. Pierwszy toast na cześć duchowieństwa wzniósł prezes p. Kosobucki w ręce ks. kan. Bandurskiego, który odpowiedział za pomyślność „Koła mieszczańskiego". Na cześć prezydenta Friedleina toastował p. Ad. Staszczyk, prosząc go, aby prezydent zawsze łącznie z mieszczaństwem dla dobra miasta pracował. Prezydent Friedlein podziękował za serdeczne i ciepłe słowa i wzniósł toast na pomyślność „Koła".

P. Mikołajski toastował na cześć ks. dra Bukowskiego. P. Stróżyński przemawiał na temat łączności i zgody, wzniósł toast na cześć ks. dra Bukowskiego, jako jednego z synów Ojczyzny, którzy zrozumieli doniosłość obowiązków swoich. Dr Lipowski, w pięknej przemowie, wzniósł toast „Kochajmy się". Następnie p. Karol Wójcik przemawiał za udziałem „Koła mieszczańskiego" w uroczystościach jubileuszu Uniw. Jagiellońskiego. Dalej przemawiali jeszcze pp. Niedzielski, And. Szufa i Kosobucki.

Równie serdecznie wypadła uroczystość w „Gwieździe". Stow. chrześcijańskie i patrjotyczne zebrało się po południu nader licznie w lokalu swoim, przy ulicy Granicznej. Poświęcenia dopełnił ks. rektor, Tadeusz Chromecki. Pierwszy toast wzniósł wiceprezes p. Biesiadecki, na cześć Ojca świętego. Następnie nader ciepło, w duchu chrześcijańskim i gorącego patrjotyzmu, przemawiali: ks. rektor Chromecki, p. Strokowa, p. Stroka, a po odczytaniu licznych telegramów z życzeniami od „Gwiazd" z całej Galicji, nader piękny toast, na cześć dziennikarstwa, wzniósł członek „Gwiazdy", p. Piekarczyk. Przemówienia przeplatane były śpiewami choralnymi, zarówno religijnymi jak i patrjotycznymi, oraz produkcjami muzycznemi.

W „Sokole" zgromadziło się po godzinie 8 mej wieczorem przeszło 150 osób. W około stołu zasiedli „Sokoły" w mundurach, sędziwi weterani z 1863 r., członkowie Rady miejskiej i posłowie: Górski, Klemensiewicz, And. Potocki, Rotter, Sokołowski, Weigel, Wójcik i dr Fr. Zoll. Po poświęceniu i przemowie ks. M. Rottermunda obecni zasiedli do stołu. Po odegraniu pieśni polskich przez orkiestrę „Sokoła" pod kierunkiem druha Urygi, prezes p. Turski wzniósł toast na cześć Krakowa, jako serca Polski w ręce reprezentantów miasta.

Poseł Wójcik wzniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce ks. Rottermunda; prof. Odo Bujwid toastował na cześć posłów, na co imieniem posłów odpowiedział prof. dr Zoll, dziękując „Sokołowi" za zaproszenie na to katolickie i narodowe święto, przyczem zaznaczył, że „Sokół" krakowski oparty na własnych siłach, rozwija się znakomicie.

Mowca kończył słowami: „Nasz „Sokół" krakowski niech żyje i niech się rozwija na chwałę narodu". Toast ten przyjęto z niezwykłym zapałem. Ks. Rottermund toastował na cześć obecnych weteranów z 1863 i 1864 roku, jako ostatniej, armji narodowej.

P. Kułakowski pił na cześć Matek polek. Poseł Górski przemawiając przepięknie o miłości Ojczyzny, jeszcze raz wzniósł zdrowie „Sokoła". Toast „Kochajmy się" w nader barwnem przemówieniu wzniósł poseł p. J. Rotter.

Książki za bezcen! Przez krótki czas nabywać można za czwartą, piątą, a nawet szóstą część ceny, resztę dzieł wydanych nakładem K. Bartoszewicza. Sprzedaż odbywa się w sklepie przy ul. Mikołajskiej (róg Małego Rynku, dom p. Fritscha).

Jak niskie są ceny, dość powiedzieć, że cenne 2-tomowe dzieło „Księga pamiątkowa 3 maja", kosztuje 60 ct. (cena dawna 3 złr. 60 ct.), Juljana Bartoszewicza, „Studja historyczne i literackie" 3 tomy 1 złr. 50 ct. (cena dawna 10 złr. 50 ct), głośny „Rok 1863", Kazimierza Bartoszewicza, 2 tomy 1 złr. 25 ct., Opalińskiego „Satyry" 20 ct. (zamiast 80 ct.), Krasickiego „Pan Podstoli" 20 ct. (zamiast 1 złr.), Niemcewicza „Powieści polskie" 20 ct. (cena dawna 1 złr.), „Przegląd literacki", trzy roczniki, zamiast 15 złr., tylko 4 złr. i t. d. i t. d.

Ślub. We wtorek dnia 24 b. m. odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców o godz. 7 wieczorem ślub p. Ludwiki Adamskiej, córki Walentego i Ernestyny z Eckerów Adamskich z p. Władysławem Mendochą, urzędnikiem kolei państwowej w Tarnowie, synem Emilji z Steibeltów Mendochowej.

Z teatru. W sobotę wystawiono w teatrze miejskim sztukę panny Zofji Wójcickiej p. t. „Dyletanci", odznaczoną na tegorocznym konkursie krajowym we Lwowie drugą nagrodą. Sztuce zjednało nagrodę zapewne niezaprzeczone poczucie sceniczności, zaznaczające się w akcie drugim, niewątpliwie najlepszym ze wszystkich. Po tym też akcie wywołano młodziutką autorkę, darzono ją rzęsistemi oklaskami i wręczono jej mnóstwo pięknych kwiatów.

Aby druga połowa sztuki odpowiedziała intencjom autorki, potrzeba wyjątkowej artystki, któraby mogła grać rolę napółobłąkanej, przeczulonej nerwowo dziewczynki Wini, w sposób, wywierający wrażenie prawdy i wzruszający poezją, jaką autorka chciała włożyć w tę postać. Panna Czechowska miała zadanie za trudne; nie wyszło też to na korzyść sztuki, której zresztą publiczność wysłuchała z wielką życzliwością.

Przyjęcie, jakiego doznali „Dyletanci", zachęci niezawodnie pełną zapału autorkę do dalszej pracy dla sceny. Obszerniejszą recenzję ze sztuki, dla braku miejsca, odłożyć musimy do jutra; dziś zaznaczamy tylko, że p. Przybyłkówna rolę Ireny gra ślicznie, a Kamiński stworzył wspaniałą nową postać. Już dla tego samego warto poznać sztukę p. Wójcickiej, która jutro będzie odegrana po raz trzeci.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. W sobotę 21 bm. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego ze współudziałem przedstawiciela rządu, radcy dworu Władysława Struszkiewicza. Na wstępie prezes poświęca gorące wspomnienie pamięci zmarłego członka towarzystwa hr. Brezy. Na wniosek p. Dydyńskiego uchwalono prosić hr. Antoniego Wodzickiego o cofnięcie wniesionej z powodu licznych zajęć rezygnacji z godności I-go wiceprezesa. Delegatem komitetu do państwowej Rady kolejowej wybrano p. Struszkiewicza, który zastępował komitet i dawniej, a niemniej sprawuje obowiązki delegata komitetu w krajowej Radzie kolejowej; zastępcą członka państwowej Rady kolejowej wybrano prof. dra Leo.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa traktatów handlowych. Uchwalono sprzeciwić się projektowi przeszczepienia do naszego kraju t. zw. systemu francuskiego, polegającego na oznaczeniu w autonomicznej taryfie celnej także i ceł minimalnych. Natomiast postanowiono zażądać usunięcia na przyszłość w traktatach handlowych klauzuli największego uprzywilejowania (Meistbegünstigungsclausel). Obniżenie cła na żelazo i na maszyny rolnicze ma być jednem z głównych żądań przy odnawianiu traktatu z Niemcami w zamian za to należy domagać się ułatwienia wywozu dla bydła i świń oraz zwalczać zamiar podwyższenia niemieckiego cła na chmiel, nałożenia cła na jaja, masło, owoce, ryby i t. d.

Memorjał towarzystwa zajmuje się w dalszym ciągu wykazaniem szkodliwości ugody austro węgierskiej dla galicyjskiego rolnictwa, oraz stosunkiem polityki taryfowej do celnej, w szczególności domaga się upaństwowienia kolei północnej.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(106) (Ciąg dalszy).

— Dlaczego? Ha! Umierają od porażenia słonecznego. Cóż pan chce, całą zimę siedzą bez ruchu. Potem pędzą ich po słońcu w samo południe, w taki skwar, jak dziś. Idą całą gromadą, przepływu powietrza żadnego i... następuje porażenie.

— Pocóż ich ganiają po takim upale?

— A, to proszę się ich zapytać. A pan kto jesteś?

— Ja, przechodzień.

— Aaa!... Moje uszanowanie, ja pana objaśnić nie umiem — odezwał się doktór i ociągnąwszy gwałtownym ruchem spodnie, zwrócił się do tapczanów z chorymi.

— No, jak się miewasz? — spytał bladego, skrzywionego człowieczynę, z obwiązaną szyją.

Warjat zaś siedział na swoim tapczanie i paląc papierosa, spluwał raz po raz w ślad za doktorem.

Niechludow zszedł na dół, na podwórze, koło koni straży ogniowej, i minąwszy naczelnika w bramie, w błyszczącym kasku, zbudził drzemiącego dorożkarza, siadł i kazał się wieźć na stację.

XXXVI.

Gdy Niechludow przyjechał na stację, wszyscy aresztanci siedzieli już w wagonach za okratowanemi oknami. Na platformie stała gromadka ludzi odprowadzających, lecz nie puszczano ich do wagonów. Konwojowa straż była czemś mocno zajęta.

W drodze z więzienia do stacji padło i umarło z porażenia słonecznego, prócz tych dwóch, których widział Niechludow, jeszcze trzech aresztantów. Jednego odstawiono tam, gdzie i dwóch poprzednich, do najbliższego cyrkułu, a dwaj umarli już tu na stacji. (W początku 80 roku pięciu aresztantów umarło jednego dnia od porażenia słonecznego, podczas gdy przeprowadzano ich z zamku Butyrskiego na stację w Niżnim-Nowogrodzie.)

Konwojowi zakłopotani byli nie tem, że pod ich strażą umarło pięciu ludzi, którzy mogli byli żyć jeszcze. To ich nie obchodziło zupełnie, lecz obchodziło ich głównie to, co podług prawa trzeba było działać w tym wypadku: to jest umieścić gdzieś ciała zmarłych, zdać ich rzeczy i papiery, oraz wykreślić ich z listy aresztantów, jadących do Niżnego, a to było bardzo kłopotliwe i męczące, zwłaszcza w taki upał.

Konwojowa straż była tem zajęta i dlatego nie puszczano do wagonów Niechludowa, oraz innych proszących dopóki wszystko nie zostało załatwione. W końcu jednak Niechludowa puścili, bo wsunął coś w rękę konwojowemu podoficerowi. Podoficer przepuścił Niechludowa, prosząc go tylko, aby rozmówił się prędko i odszedł, bo obawiał się dowódcy.

Wagonów było 18 i wszystkie, prócz wagonu dla naczelników, były poprostu nabite i natłoczone aresztantami.

Przechodząc pod oknami wagonów, Niechludow przysłuchiwał się rozmowom, prowadzonym wewnątrz. We wszystkich wagonach słychać było szczęk kajdan, zgiełk, rozmowy, bezmyślne kłótnie, lecz nigdzie nie mówiono tego, czego oczekiwał Niechludow, a mianowicie, nie wspominano zmarłych towarzyszów. Rozmowy tyczyły się bardziej worków, wody do picia i wyboru miejsca.

Przechodząc, Niechludow zajrzał do okna jednego z wagonów i ujrzał straż, jak stojąc pośrodku, zdejmowała aresztantom okowy z rąk. Aresztanci ci przeciągali zbolałe ramiona, a jeden z konwojowych dozorców otwierał kluczem zamki w okowach i zdejmował je. Drugi zbierał okowy.

Przeszedłszy wagony męskie, Niechludow podszedł do kobiecych. W drugim z rzędu dał się słyszeć miarowy jęk kobiecy i wyrzekania: „O, o, o! Boże! O, Boże!"

Niechludow przeszedł mimo i według wskazówek konwojowego zbliżył się do okna trzeciego z rzędu wagonu. Z okna tego wionął na niego żar z potem ludzkim zmieszany i dały się słyszeć piskliwe, głośne kobiece głosy. Na wszystkich ławkach siedziały czerwone, spotniałe kobiety w kaftanach i sprzeczały się głośno.

Ukazanie się Niechludowa za kratą, zwróciło ogólną uwagę. Bliżej siedzące zamilkły, zwróciwszy się do niego. Masłowa, w kaftaniku tylko i bez chustki, siedziała u okna w głębi. Bliżej nieco siedziała jasna i uśmiechnięta Teodozja. Poznawszy Niechludowa, trąciła Masłową i ręką wskazała jej okno.

Masłowa wstała pośpiesznie, narzuciła na czarne włosy krzyżówkę i z zarumienioną, uśmiechniętą twarzą podeszła do okna i oparła się o kratę.

— Gorąco — przemówiła, uśmiechając się radośnie.

— Otrzymała pani rzeczy?

— Otrzymałam i dziękuję.

— Nie potrzebuje pani czego? — spytał Niechludow, czując, że z wagonu bucha gorąco, jak z rozpalonego pieca.

— Nic nie potrzebuję — dziękuję panu.

— Żeby można się było napić czego — odezwała się Fiedosia.

— A tak, żeby można się napić — potwierdziła Masłowa.

— A tu nie macie wody?

— Owszem, wstawili trochę, ale już wypiłyśmy.

— Zaraz będzie — rzekł Niechludow — poproszę konwojowego żołnierza. A teraz już do Niżnego nie zobaczymy się.

— Alboż pan jedzie? — jakby nie wiedząc o tem, pytała Masłowa, spojrzawszy radośnie na Niechludowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Termin walnego zgromadzenia uchwalono naznaczyć na 11 czerwca, oraz umieścić jednę owczarnię zarodową u p. Stefana Skrzyńskiego i założyć mleczarnię w Szczurowej.

Wandalizm przeciwkatolicki. Profesor estetyki w uniwersytecie w Upsali w Szwecji, dr Schnck, w artykule ogłoszonym w „Revue hebdomadaire" zarzuca francuskiemu rządowi, iż tak mało się troszczy o konserwację starożytnych budowli kościelnych. Wskazuje, że w Senlis obrócono jeden kościół na ujeżdżalnię, drugi na halle targowe, trzeci na teatr. Starożytny klasztor w St. Savia zamknięto i przerobiono na koszary żandarmerji. W Caens, najdawniejsze i najciekawsze pod względem architektury kościoły obrócono na śpichrze wojskowe. Tosamo zrobiono z kościołami w Dijon. Piętnując ten wandaliczny symptom obecnego rządu socjalistycznego francuskiego, powiada protestant dr Schnck:

„Podobną brutalną profanację tego, co wielka masa ludności francuskiej czci i poczytuje za godne uszanowanio, można tylko wytłomaczyć tchórzostwem rządu francuskiego przed wrzaskiem radykałów socjalistów. My, luteranie, nie potrafilibyśmy w taki sposób obejść się z kościołem katolickim. Żaden cywilizowany człowiek, jakiegokolwiek byłby przekonania, nie ścierpiałby takiej profanacji historycznych zabytków narodowych, zbezcześczonych tak ordynarnie... Oto są następstwa brutalnego materjalizmu rozpanoszonego w dzisiejszej Francji."

Upokarzające to, ale sprawiedliwa, lekcja, dana przez protestanta „katolikom" francuskim, synom tej niegdyś „pierworodnej córy Kościoła."

Honorarjum artystyczne, jakie znany impresario Grau swym śpiewakom w Stanach Zjednoczonych wypłaca, dosięga według dzienników amerykańskich niezwykłych sum. Każda „gwiazda" jest tylko na kilka wieczorów zaangażowana; i tak Emma Calvé otrzymuje za jeden występ 6.000 marek, Kochańska 4.800, Nordica, Eames, Ternina i Alvarez (z opery paryskiej) po 4.000. Van Dyk (z opery wiedeńskiej) 3.200, Saléza 3.000, Edward Reszke (z paryskiej opery) 2.400, Dippel, Plançon i Van Rooy po 2.000 marek od występu.

Spalił się w piątek na Węgrzech zamek w Brodrog Olaszi, w którym niebawem mieli zamieszkać hr. Lonyay z małżonką, dotychczasową arcyksiężną austrjacką Stefanją.

Igrzyska olimpijskie odbędą się w Paryżu między dniem 15 a 22 lipca. Jak u starych Greków, tak i teraz zwrócona jest głównie uwaga na szybkobiegaczy, najpierwszy zapaśnik w tym kierunku otrzyma tytuł mistrza światowego i 1500 franków brzęczącej monety. Będą oczywiście i nagrody pomniejsze. W programie również spotykamy: biegi z przeszkodami, skoki na wysokość i na długość, rzucanie kręgiem itd. O zapasach atletycznych a la Pytlasiński, program milczy, a wszakże stanowiłoby to dla różnych gapiów wszechświatowych „great attraction" całego programu igrzysk.

Na dworcach paryskich stoi od kilku dni — jak donosi „Matin" — 1100 wagonów, naładowanych przedmiotami na wystawę przeznaczonymi, a to z powodu, że linje kolejowe, wiodące na plac, nie wystarczają. Kłopoty, wynikłe stąd dla towarzystw kolejowych, powiększył jeszcze rozkaz dyrektora wystawy, aby od 11 do 18 b. m. nie wpuszczać na plac wystawowy ani jednego wagonu. Towarzystwa kolejowe, którym tabor jest potrzebny, wniosły wraz z wystawcami skargę do władzy.

Żydówki jako nauczycielki domowe w Rosji. W sprawie wydawania żydówkom świadectw nauczycielek domowych władza naukowa ministerjalna rosyjska nadesłała do warszawskiego okręgu naukowego następujące wyjaśnienie: W razie, gdy w danym okręgu nie ma rządowych szkół żydowskich, to uczennice żydówki, po ukończeniu kursu gimnazjalnego, mogą być dopuszczane do wymaganego egzaminu, dla otrzymania świadectwa domowej nauczycielki w szkołach prywatnych. Następnie dopiero, po odbyciu 6-ciomiesięcznej praktyki w prywatnych szkołach żydowskich i po odpowiedniem poświadczeniu miejscowych inspekcyj szkolnych, mogą być wydawane tej kategorji kandydatkom świadectwa szkolne, dające prawo nauczania, — wyłącznie jednak u współwyznawców.

Katolickie Stow. stróżów.

Ledwie miesiąc temu, jak statuty kat. Stowarzyszenia stróżów potwierdzone zostały przez namiestnictwo, a już widać szeroką działalność, którą młode Stowarzyszenie po całem mieście naszem rozwija. Dowodem tego było wczorajsze walne zgromadzenie stróżów, które świetnym przebiegiem swoim najwymowniej świadczyło o siłach żywotnych nowej tej katolickiej organizacji.

Wielka sala w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza była poprostu przepełniona; liczono koło 500 stróżów ze wszystkich i najodleglejszych dzielnic miasta. Prezes Stowarzyszenia p. W. Sołtys zagaił zgromadzenie krótką, ale jędrną mową, w której zachęcał do wspólnej organizacji i łącznej pracy pod opieką św. Józefa i przedstawił ciężki los stróżów i słuszne ich żale.

Na pierwszem miejscu mowca podniósł kwestję mieszkań stróżów, skarżąc się, że ci, „co utrzymują porządki i czystość w domu, zmuszeni są nieraz mieszkać wśród czterech zgniłych ścian", gdzie wilgoć i zepsute powietrze, podkopują zdrowie stróżów i powodują liczne choroby ich żon i dzieci. Dalej p. prezes przechodził po kolei rozmaite prace stróżów i ich wynagrodzenie, wykazując dobitnie liczne i sprawiedliwe także pod tym względem żale stróżów. Władze n. p. pociągają do odpowiedzialności każdego stróża, którego w domu nie zastają i nakładają na niego dotkliwe kary pieniężne, a tymczasem stróże po wielkiej części oprócz nędznego mieszkania, żadnego wynagrodzenia nie otrzymują i zmuszeni są szukać ciężką pracą kawałka chleba dla siebie i dla rodziny po za domem. Rzeczywiście, gdzie tu sprawiedliwość! Oprócz tego stróże obarczeni bywają pracami przechodzącemi prawie siły ludzkie, jak n. p. wywożenie popiołów przez śniegi i błota krakowskie, przy czem i najmocniejsi na siłach upadają ze strasznego wytężenia.

Charakterystyczny był ustęp, w którym mowca wyliczył 5 gospodarzy i opiekunów stróżów, t. j. „właściel domu, lokator, p. komisarz obwodowy, pachołek z magistratu i policja" i wyraził życzenie, że „kiedy mamy tylu gospodarzy, niech nam będą i dobrodziejami i niech się przyczynią za nami biednymi stróżami". Gorzko p. Sołtys i na to się skarżył, iż siły młodych i zdrowych stróżów się wyzyskuje, „a jak tylko Pan Bóg dziećmi obdarza, to już wyrzucenie im się grozi". Mowa prezesa przyjęta została hucznemi oklaskami.

Po nim do przemówienia zgłosił się kurator stowarzyszenia, ks. Ledóchowski T. J.. Ks. kurator wyjaśnił nowo przybyłym konieczną potrzebę silnej organizacji wszystkich stróżów w duchu Encykliki Leona XIII i przedłożył im cele i dążności kat. Stowarzyszenia stróżów na podstawie zatwierdzonych statutów. Cel tej organizacji jest podwójny: osiągnięcie słusznych wymagań stróżów i usunięcie wszystkiego, coby się nie zgadzało z zasadami sprawiedliwości chrześcijańskiej i ludzkości, po drugie wzajemna pomoc przez wspólne kasy zapomogowe, bibljoteki, wykłady pouczające i t. p. Następnie ks. kurator zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Stowarzyszenia. W piekącej kwestji mieszkań Stowarzyszenie już wniosło podanie do Magistratu o rewizję wszystkich mieszkań stróżów i przez swoich mężów zaufania w rozmaitych dzielnicach miasta bezpośrednio przystąpiło do zbadania zdrowotności mieszkań. Uważając dalej, że dobre biuro bezpłatnego pośrednictwa w pracy ogromne usługi stróżom oddać może, Stowarzyszenie wynajęło nader odpowiedni na ten cel lokal przy ul. Szewskiej l. 22 tak, że od 1 maja biuro swą działalność rozpocznie.

Następnie redaktor „Łączności" p. Raszewski podniósł, jaka siła tkwi w połączeniu wszystkich sił, p. Gołąb przemówił o wynagrodzeniu stróżów, p. Fruziński o urządzeniu biura pracy. Zakończył zgromadzenie p. Stróżyński mową, jak zwykle pełną zapału i werwy, przerywaną oklaskami słuchaczów. Po zgromadzeniu ścisk zgłaszających się do zapisu był tak wielki, że sekretarze ledwie pocolać mogli.

Całe zgromadzenie odbyło się z wielką powagą i spokojem i pozostawiło we wszystkich obecnych silne przeświadczenie, że stróże katoliccy mimo wszystkich przeszkód do celu swego dojdą i dojść muszą. Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze i zdrowa opinja publiczna wszelkiemi siłami poprze słuszne wymagania stróżów i losem ich gorliwiej niż dotąd się zajmie.

Stowarzyszenie, ożywione nie duchem przewrotu, ale duchem sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, będzie w pierwszej linji mógł służyć świetnemu Magistratowi dokładnemi informacjami i przez to dopomódz mu do otoczenia stróżów opieką, według prawa Bożych i ludzkich im się należącą.

Lecz i obywatele, którym oprócz osobistych interesów także dobro miasta i społeczeństwa na sercu leży, starać się powinni, by stowarzyszeniu dopomódz w osiągnięciu swych postulatów, bo każda niesprawiedliwość, która wśród społeczeństwa się dzieje, wcześniej czy później mścić się musi na jej sprawcach i na społeczeństwie samem, które bezkarnie w swojem łonie ją cierpiało.

Méline o polityce Waldecka.

PARYŻ 23 kwietnia (Tel. B. K.). W sobotę składał dep. Méline sprawozdanie poselskie w Remiremont.

W ciągu swej mowy, przywódca potężnej partji parlamentarnej, ganił ostro postępowanie ministerstwa Waldeck-Rousseau'a, które ułatwiło wstąpienie do ministerjum kolektywistom. Polityka rządu doprowadziła już do tego, że strejki przemieniają się w rewolucjonistyczne zaburzenia, że powstał nacjonalizm, t. j. cezaryzm, do którego mowca wstręt czuje.

Walka przyszłości rozegra się między republiką czerwoną, jakobinistyczną, a republiką liberalną, która sama zdolna jest zapewnić byt instytucjom humanitarnym. Mowca zapewnia, że wybory municypalne wykażą, iż kraj woli liberalizm.

Wreszcie wzywał Méline do jedności w obronie interesów Francji i republiki, albowiem wszystkie wielkie narody podporządkowują ducha partyjnego interesom narodowym. To samo prawo odnosi się do Francji, która pozostanie wielkim narodem, jeśli zachowa swą moralną jedność.

OPAWA 21 kwietnia. (T. B. K.) Na piątkowem posiedzeniu Sejmu śląskiego udzielono różnych subwencyj, mianowicie na wystawienie pomnika Schuberta, na budowę szpitala dla zarażonych w Bielsku, dalej na szpital w Cieszynie, Elżbietankom w Cieszynie na budowę nowej ochronki, na seminarjum protestanckie w Bielsku i na budowę protestanckiego kościoła w Boguminie.

SZTOKHOLM 21 kwietnia. (Tel. pryw.) Dzisiaj w sejmie w głosowaniu ogólnem przyjęto projekt przeznaczenia trzech miljonów na zakup amunicji i karabinów, 12 miljonów na nowe armaty polne, 320,000 koron dla towarzystw strzeleckich ochotniczych i 1.726,000 koron na powiększenie uzbrojeń morskich w r. 1901.

KONSTANTYNOPOL 21 kwietnia. (T. B. K.) Przedsięwzięto tu mnóstwo aresztowań. Z szeregu uczniów wojskowej szkoły medycznej, miano uwięzić około 80 osób. Między papierami jednego z uwięzionych drukarzy znaleziono parę rękopisów, które mają w wysokim stopniu obciążać paryskiego posła, skutkiem czego ten wedle krążących pogłosek, ma być natychmiast odwołany z Konstantynopola.

LONDYN 21 kwietnia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Simla: Nędza w Indjach wzrasta wszędzie, zwłaszcza w okręgu bombayskim i w księstwach Raiputana. Obecnie około $5\frac{1}{2}$ miljona ludzi otrzymuje rządowe zasiłki.

LONDYN 21 kwietnia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Kapsztadtu, że z powodu niepokojów wśród ludności boerskiej i ruchu oddziałów zbrojnych obostrzono tam znacznie cenzurę dzienników.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Jokohamy: Według wiadomości, nadeszłych z Soeul, istnieje jeszcze naprężenie między rosyjskim posłem a rządem koreańskim odnośnie do żądania Rosji co do wydzierżawienia okolic Masampo. Twierdzą, że Rosja żąda jeszcze większych okręgów.

Podziękowanie.

Wszystkim łaskawym Dobrodziejom, którzy nadesłali datki na rzecz „Ochronki" w Nowym Targu, jak również wszystkim Paniom i Panom, którzy przyczynili się do urządzenia tomboli na dochód tejże „Ochronki" w dniu 8 kwietnia 1900 r. składam moje serdeczne i gorące podziękowanie.

Stanisława Rudzka.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszewa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.